Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 10. Kraków, 1 kwietnia 1902. Rok I.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się zą opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Od Wydawnictwa.

Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy drugi kwartał. Aby wcześnie uregulować nakład, co jest podstawą egzystencyi każdego pisma, prosimy uprzejmie tych P. T. kwartalnych Prenumeratorów, którzy nie życzą sobie nadal abonować naszej gazety, aby niniejszy numer raczyli zaraz zwrócić, zas wszystkich innych, o rychłe odnowienie przedpłaty.

Te P. T. Osobistości, które obecnie otrzymają „Gazetę Szkolną“ na okaz, mogą ją zatrzymać lub zwrócić, nie wyślemy im jednak dalszych numerów, dokąd nie uiszczą przynajmniej kwartalnej przedpłaty.

O ile zapas starczy, można jeszcze zamawiać „Gazetę Szkolną“ od 1 stycznia b. r. bez podwyższenia prenumeraty.

Pisma naszego w komis nie dajemy.

Skonfiskowano

Na „Prima Aprilis“ został skonfiskowany artykuł wstępny o inspektorach szkolnych.

Skonfiskowano

Wiktor Hugo.

W ubiegłym miesiącu obchodziła Francya stuletnią rocznicę urodzin Wiktora Hugo, genialnego poety i powieściopisarza. — Ta okoliczność powoduje nas do skreślenia sylwetki tego męża i jego stanowiska w literaturze.

Wiktor Hugo urodził się dnia 26. lutego 1802 w mieście Besançon, z ojca pułkownika, później jenerała wojsk napoleońskich. Za usługi wojenne rodzina otrzymała tytuł hrabiowski.

Ojciec zamierzał poświęcić Wiktora karyerze wojskowej, syn jednak umiłował przedewszystkiem poezyę i literaturę, pisząc wzorowane na autorach klasycznych satyry, elegie i ody. Wobec tego ojciec ustąpił. Niebawem, już w 14 roku życia, otrzymał Hugo pierwszą nagrodę za poemat: „Le riche et le pauvre“, a w dwa lata później wieńczy Akademia w Tuluzie jego ballady, pisane na cześć posągu Henryka IV i straconych w czasie rewolucyi panien z Verdun.

Odtąd utrwaliła się sława poetycka Wiktora Hugo, pozostała jednak zawsze w ścisłej łączności z wypadkami politycznymi ojczyzny. Pod tym jednak względem Wiktor Hugo w pierwszej połowie życia ustawicznie zmieniał przekonania, co rzuca pewien cień na jego charakter,

Pierwsze prace poety były poświęcone idei Bonapartego. Kiedy jednak Napoleon I. pod Waterlo stracił armię, a następnie koronę, Hugo występuje w swoich poezyach przeciw cesarstwu.

Po upadku Napoleona I. tron francuski objęli Bourboni. Hugo zaraz przerzuca się na ich stronę i otrzymuje za to stałą pensyę od króla.

Lecz Bourbonom także nie był wierny. Pod Karolem X. i Ludwikiem Filipem utworzył partyę napoleońską i żądał powołania na tron Bonapartych.

Za to po rewolucyi z roku 1848., która wskrzesiła we Francyi rzeczpospolitą, Hugo wybrany do Konstytuandy, przyłącza się do wrogów monarchizmu, a wreszcie do partyi socyalno-demokratycznej.

Od tego dopiero czasu Hugo został wierny swoim antidynastycznym zasadom i wytrwał w nich do samej śmierci.

Po upadku drugiej rzeczypospolitej, Ludwik Napoleon postanowił uprzątnąć niewygodnego poetę, który w utworach swoich występował namiętnie przeciw tronowi, atoli Hugo uciekł w r. 1852. z Paryża do Anglii. Początkowo bawił na wyspie Jersey, później na Guernsey, gdzie sobie urządził wspaniały pałac i napisał najpiękniejsze powieści historyczne j. t.: „Nędznicy“, (10 tomów r. 1862), „Pracownicy morza“, „Człowiek śmiechu“ i „Rok 1793“, tłomaczone na wszystkie europejskie języki, zaliczane do arcydzieł światowej literatury.

W tym czasie, za Napoleona III., ofiarowano mu dwukrotnie amnestyę, aby go skłonić do powrotu na łono ojczyzny. Darmo. Hugo wrócił do Paryża dopiero wtedy, gdy Napoleon III. został zdetronizowany, a we Francyi utworzono trzecią rzeczpospolitą.

Hugo zajął po powrocie odrazu wybitne pośród ruchu politycznego stanowisko. Podtrzymywał ducha ludu w czasie oblężenia Pa-

Skonfiskowano

Krytyka planu nauk dla szkół wydziałowych.

Szkoły męskie.

VIII.

Rysunki wolnoręczne. Cel nauki: Wprawa oka, ręki, zrozumienie głównych składników ornamentu stylizowanego, tudzież elementów form architektonicznych, biegłość w rysowaniu form plastycznych, znajomość zasad harmonii barw, ubocznie kształcenie wyobraźni i poczucia piękna.

Klasa I. Podstawę rysunku tworzą linie krzywe, koło, podział koła na 4, 8, 3, 6, 5 równych części, rozety w kole, z uwzględnieniem umiarowego pięciokąta, linia owalna, elipsa, ich zastosowanie w przemyśle, linia spiralna, falowa, łatwe intarsye.

Klasa II. Linie wygięte jako składniki ornamentu krzywolinijnego. Liście stylizowane, najprostsze typy ornamentu roślinnego i ich zastosowanie w dekoracyi płaszczyzn, nauka o barwach, rysowanie brył stereometrycznych z poglądu. Rysunek z pamięci.

Klasa III. Członki architektoniczne, profile, listewki, gzymsy, podstawy, słupy, nagłówki, naczynia i wyroby warsztatowe, ornament plastyczny, stylowy ornament polichromiczny. Dokończenie nauki o barwach i ich harmonii. Ćwiczenia w rysunku z pamięci.

Przyglądając się temu zestawieniu, widzimy, iż rysunek wolnoręczny przeszedł ściśle w usługę rysunku geometrycznego i zawodowego. Widzimy w nim bowiem nie tylko symetryczne rozety, linie owalne, elipsy i t. d., będące częścią rysunku geometrycznego, ale także rysowanie brył stereometrycznych, choćby tylko z poglądu.

Rysunki architektoniczne takie nie należą do rysunków ściśle wolnoręcznych, bo ich bez pomocy przyrządów wykonać trudno.

Jeżeli więc od rysunku wolnoręcznego odtrącimy te dodatki, pozostanie z niego niewiele.

Także część. tak zwana artystyczna, kształcąca najwięcej rękę i fantazyę, w tym planie zupełnie pominiętą została.

Uczeń szkoły wydziałowej nie nakreśli przez cały czas nauki ludzkiej twarzy, wolno rosnącego kwiatka, małego pejzażu, bo tych rzeczy nie można odrazu spieniężyć u kowala, ślusarza, lub budowniczego.

Czy w tym kierunku materyalistycznym nie posuwamy się zbyt daleko, czy nie popadamy w ostateczność?

Nam się zdaje, że wszystkim uczniom, a przedewszystkiem tym, którzy nie będą mieli do czynienia z twardym materyałem, artystyczne motywa także się przydadzą.

Kaligrafia. Cel nauki: 1) Wyrobienie u uczniów wyraźnego, kształtnego i rączego pisma łacińskiego i niemieckiego, ewentualnie także ruskiego. Wprawa w piśmie rondowem.

W klasie pierwszej i pierwszem półroczu klasy drugiej pisze się na zwykłych liniach wielkie i małe litery sposobem genetycznym, potem słowa, zdania i cyfry arabskie.

W drugiem półroczu klasy drugiej rozpoczyna się nauka kaligrafii na podkładce i pisma rondowego.

W klasie trzeciej piszą uczniowie tylko rondem i kursywą kupiecką.

Naszem zdaniem, taki podział materyału, przy jednej godzinie tygodniowej nauki, nie jest trafny.

Pisania zwyczajnych liter uczyli się chłopcy w klasach niższych. Wystarczy przeto, jeżeli je powtórzą w zimowem półroczu klasy pierwszej. W letniem półroczu klasy pierwszej winni już uczniowie pisać bez linij na podkładkach, jako przygotowanie do klasy drugiej, w której wszystkie wypracowania piśmienne pisze się na podkładce.

Aby też nabyć „wprawy“ w piśmie rondowem, jak powiedziano przy ogólnym celu nauki, nie wystarczy, jeżeli je zaczniemy uczyć ku końcowi letniego półrocza klasy drugiej.

I owszem, cały czas, na naukę kaligrafii w klasie drugiej przeznaczony, zaiste niewielki, kiedy na cały rok około 40 godzin wynosi, powinno się zużyć tylko na wyuczenie pisma rondowego, bo ostatecznie nie jest to rzecz tak łatwa, jak się wydaje.

Dopiero w klasie trzeciej można doprowadzić do pewnej wprawy w piśmie rondowem. Nię można na tę klasę przekładać większej części materyału z pisma rondowego także dlatego, że w tej klasie przychodzi także kursywa kupiecka, na co sporo czasu poświęcić trzeba.

Śpiew. Cel: Rozbudzanie zamiłowania do śpiewu, kształcenie umysłu, uczuć religijnych, patryotycznych, zdolność do śpiewania w chórze i pojedynczo.

Szczegółowe wymagania na pojedyncze klasy są określone dość skromnie, albowiem w pierwszej słyszymy ogólnikowo o śpiewaniu pieśni jedno i dwugłosowych ze słuchu i z nut, z uwzględnieniem cieniowania, a w innych klasach dalsze ćwiczenia w tym zakresie.

Pewna wstrzemięźliwość wymagań co do śpiewu jest w obecnych planach nowością, pozostaje nawet w sprzeczności z planami dla szkół niższych, w których czytamy o śpiewie na trzy głosy.

Tę wstrzemięźliwość podkreślamy z uznaniem, bo celem szkoły ludowej, także i wydziałowej, nie może być dążenie, aby uczniowie czynili zadość teoryom muzyków i śpiewaków z zawodu, na które braknie po prostu czasu i sił młodzieży.

Nauka zręczności. Plany dla szkół wydziałowych otoczyły naukę zręczności szczególniejszą protekcyą. Zaliczyły ją do przedmiotów obowiązkowych i obdarzyły aż czterema godzinami nauki na tydzień, jak gdyby tych godzin nie brakowało innym, stokroć ważniejszym przedmiotom.

Z pewnem zaciekawieniem śledzimy szczegółowe wymagania z nauki zręczności dla klas poszczególnych, — atoli nasza ciekawość doznaje rozczarowania, gdyż po szumnym, ogólnym celu

---

ryża przez Prusaków, a później występował w obronie komunistów, których mordowano w sposób niemiłosierny. Wrażenie z tego czasu opisał też genialny szermierz pióra w powieści „L'annee terrible“, (Straszny rok) i wielu innych.

Po uspokojeniu kraju oddał się Hugo wyłącznie pracom literackim, tworząc dalszy cykl powieści, atoli utwory z tej epoki szczególniej poetyckie, odznaczają się już pewną niedbałością formy, a pod względem treści... wyuzdaną fantazyą, przez co nie dotrzymują kroku poprzednim dziełom.

Umarł w Paryżu, 22 maja 1885 i został pochowany w Panteonie.

Ze względu na szczupłość miejsca nie możemy podnosić całego szeregu zasług, jakie położył Wiktor Hugo dla swojej ojczyzny ani wyliczać wszystkich dzieł, któremi wzbogacił literaturę. Zaznaczamy jednak, że Wiktor Hugo miał szczególniejszy dar wnikania w najgłębsze tajniki urządzeń społecznych. Znał życie ludzkie, począwszy od sfer najwyższych, a ukończywszy na bezdomnych mieszkańcach paryskich ulic i podziemnych kanałów. Odgadnął tajemnicę duszy niewinnie skazanego, umiał opisać uczucia ubogiej sierotki na widok wspaniałej lalki w oknie wystawowem i jej radość, gdy tę lalkę dla niej zakupił nieznany przechodzień. („Les miserables“). Są to momenta tak porywające, że tylko prawdziwy geniusz ludzkości odtworzyć je może.

A poza tem wszystkiem nie było żadnego historycznego zdarzenia, któregoby genialny poeta nie pogłębił okiem filozofa, nie podał w formie wytwornej powieści. Stąd wdzięczność i uwielbienie dla tego, „który był monarchą myśli, wygnańcem za prawa gwałcone i zdradzoną rzeczpospolitą wytrwałym opiekunem słabych i uciśnionych“, jak mówił Floquet na jego pogrzebie.

W tych słowach należy także szukać przyczyny, że stuletnia rocznica urodzin Wiktora Hugo przemieniła się w całej Francyi we wielkie narodowe święto.

Dr. O.

nauki, ujętym w cztery punkty, czytamy uwagę, iż „rodzaj, zakres i tok robót ręcznych przepisuje dla każdej szkoły wydziałowej osobno c. k. Rada Szkolna krajowa, wysłuchawszy zdania czynników miejscowych i c. k. Rady Szkolnej okręgowej.“

My jesteśmy innego zdania. Procedura taka jest możliwą tylko co do przedmiotów nadobowiązkowych. Przeciwnie, wszystkie przedmioty obowiązkowe powinno się udzielać w całym kraju według jednakich norm zasadniczych, inaczej każda szkoła będzie przedstawiała inny typ wartości.

Akcentujemy także przy tej sposobności nie po raz pierwszy, że nauka zręczności w szkole wydziałowej powinna być tylko przedmiotem nadobowiązkowym. — Utwierdza nas w tem także owo specyficzne rozporządzenie Rady szkolnej krajowej. Powody naszych zapatrywań wyłuszczyliśmy dawniej. Dla dokładności przytoczymy je niebawem w skróconej formie.

Gimnastyka. Cel nauki: Rozwój sił fizycznych, wyrobienie zręczności, zgrabności, odwagi, przytomności umysłu. samodzielności, zamiłowania piękna, porządku, zaprawianie do karności, utrzymywanie czerstwości ciała i duszy.

Ten cel piękny określa plan nauk wspólnie dla kl. I, II, III, w następujący sposób: „Ćwiczenia rzędowe, wolne i laskami żelaznemi. Gry gimnastyczne. Ćwiczenia na przyrządach, używanych w szkole ludowej pospolitej, tudzież na belku z łękami, pomoście i drążku“.

Na to wszystko chętnie się piszemy, byle nauka gimnastyki odbywała się pod należytym dozorem, byle z niej wykluczono wszystkie karkołomne ćwiczenia.

* * *

W ten sposób kończymy krytykę planu nauk dla szkół wydziałowych męskich. Przyznajemy, że ta krytyka nie jest wyczerpującą, bo dokładnie można tylko to skrytykować, co przedłożono w wykończonej formie. Tymczasem plany nauk dla szkół wydziałowych męskich nie są planami, tylko nieudolnym szkicem planu, obejmującym zaledwie pięć kartek rozstrzelonego druku, formatu skromnej ósemki!

Nie ma w nim naukowej ścisłości, ani jednolitej, jasnej myśli przewodniej, która przy nauce może służyć za drogowskaz. Z tego powodu są zaczepione plany nauk prawdziwym unikatem, kopciuszkiem pedagogicznej literatury.

Naturalnem dopełnieniem powyższej krytyki będzie także krytyka „Instrukcyi“ i całego szeregu książek, które z planem nauk połączyły się w jedną, wielką, lecz dysharmonijną całość.

St. R.

O warunkach stabilizacyi.

Komitet wykonawczy Wiecu nauczycielskiego, odbytego w Przemyślu, na dniu 17 lipca 1901 r., wniósł do Sejmu w sprawie przyjmowania do urzędu nauczycielskiego i stabilizacyi w urzędzie następującą petycyę:

Wysoki Sejmie!

Ustrojem społecznym rządzą zasady, wyrobione i doświadczone wiekowym tego ustroju rozwojem. Do takich zasad należy między innemi i ta, że im jakieś stanowisko jest ważniejsze, tem mniej może być od zewnętrznych wpływów zawisłe. Wskutek tej zasady mamy trojaką formę mianowań: 1) powołanie ze strony uprawnionych; 2) przydzielenie przez władzę bezpośrednio przełożoną i 3) stabilizacya. Nie jest i nie może być zadaniem naszej petycyi przedstawienie historycznego rozwoju tych form; powołujemy się tylko na nie, jako na fakt dokonany i uznany, aby przez porównanie uwydatnić upośledzenie nauczycielstwa ludowego. Jest jeszcze czwarta forma, której jednakże nie wzięliśmy w rachubę, bo zachowała się już tylko w stosunkach prywatnych, a tą jest forma najmu. Zawisła od podaży i popytu, a nie od prawnie uznanych ogólnych potrzeb społeczności, forma ta zanika coraz bardziej, gdyż społeczeństwo w miarę rozwoju swego stara się prywatne nawet stosunki między ludźmi uregulować i w swoją prawną wziąć opiekę. W dzisiejszych n. p. czasach ustrój społeczny t. j. państwo, wchodzi coraz bardziej i głębiej swemi ustawami w stosunek pana do sługi, robotnika do pracodawcy, czeladnika do majstra i t. d.

Gdy teraz po tych ogólnych uwagach przejdziemy do ustawy szkolnej, to w pierwszym rzędzie musimy rozstrzygnąć pytanie, czy zawód nauczycielski zaliczyć mamy do społecznych, czy też prywatnych Odpowiedź łatwa: ponieważ społeczeństwo nowożytne zaliczyło „szkoły“ do instytucyj publicznych, to temsamem i nauczycielstwo przy nich zajęte należy bezsprzecznie do urzędów społecznych i to bardzo ważnych, bo w gruncie rzeczy o przyszłości społeczeństw rozstrzygających. Skoro dalej pod tym względem ustawa szkolna żadnej nie zostawia wątpliwości, to i stosunki służbowe nauczycielstwa powinny być w naturalnej konsekwencyi ujęte w jakąś formę prawną publiczną, a nie prywatną. Lecz tak nie jest i z tego źródła płynie owo upośledzenie, odstraszające obok wielu innych przyczyn od poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu, — owo upośledzenie, odbierające stanowisku tak ważnemu, jak nauczycielskie, niezbędną powagę. Wykaże nam to dokładne rozpatrzenie się w ustawowym przebiegu służby nauczycielskiej.

Społeczeństwo, t. j. w niniejszym wypadku, ściślej rzecz biorąc, kraj, określa dokładnie warunki, wymagane do wstąpienia w zawód nauczycielski. Kandydat musi ukończyć seminaryum nauczycielskie, względnie odbyć odpowiednie przygotowanie prywatnie i złożyć egzamin dojrzałości. W zamian za to ustawa szkolna nic mu nie daje, nie zajmuje się nim wcale, pozostawia go poniekąd losowi służby prywatnej, zależnej od popytu i podaży, gdyż każe mu szukać posady, nie troszcząc się wcale, czy ją znajdzie. Jest to pierwsza anomalia, nie spotykana w żadnym innym zawodzie publicznym.

Po odbytych latach służby próbnej nabywa kandydat prawa do złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, który dopiero nadaje mu ostatecznie przynależność niejako do zawodu nauczycielskiego. Zdawałoby się, że już teraz przynajmniej nabywa kandydat w całej pełni praw swego stanu. Otóż wcale nie! — Ciągle jeszcze pozostaje w zawieszeniu, poza statusem urzędowym i w charakterze na pół prywatnym, — czeka go bowiem jeszcze stabilizacya. Warunki zaś tej stabilizacyi są nader uciążliwe, bo zawisłe aż od czterech czynników: a) od posady, na której pragnie się stabilizować; b) od opinii bezpośrednio interesowanych Rad szkolnych miejscowych; c) od oceny skuteczności pracy przez Władzę bezpośrednio przełożoną, t. j. Radę szkolną okręgową, i wreszcie d) od zatwierdzenia władzy kierowniczej, t. j. Rady szkolnej krajowej. Tak uciążliwej procedury nie spotykamy znowu w żadnej innej kategoryi służby publicznej, a że zawodowi nauczycielskiemu wcale ona nie dodaje powagi, tego chyba udowadniać nie trzeba.

Wobec takich warunków nic dziwnego, że całe rzesze nauczycielskie pozostają bez stabilizacyi po lat kilka, a nawet kilkanaście. Jedni bowiem służą przy tak zwanych klasach nadetatowych, przy których stabilizacya nie jest dopuszczalną, a tych klas mamy w kraju przeszło 1600. Inni znowu nie mają szczęścia podobać się Radzie szkolnej miejscowej, lub też naodwrót zajmowana tymczasowo posada nie nadaje się dla nich do stałego objęcia. Pewna część wreszcie „nie ma szczęścia“ do stabilizacyi, bo albo zgłasza się o taką posadę, o którą równocześnie kompetuje kilku innych kandydatów i otrzymuje ją inny, — albo też trafia na posadę, na którą się właśnie nikt więcej nie podał, a w takim razie pozostaje często znowu bez skutku, bo ustawa z d. 1 stycznia 1889 r. (Dzien. u. kr. Nr. 16) tyt. I art. 7 przyznaje Radzie szkolnej okręgowej prawo, a na żądanie uprawnionych do prezentowania nakłada na nią wprost obowiązek rozpisania ponownego konkursu. — Pozostaje jeszcze zresztą tajna kwalifikacya, wobec której może kompetenta spotkać niespodzianka, zastosowanie przez Radę szkolną krajową artykułu 6 powołanej ustawy, który naczelnej władzy szkolnej przyznaje prawo uznania kandydata za nieodpowiedniego, nawet wbrew opinii Rady szkolnej miejscowej, prezencie stron uprawnionych i przedstawieniu Rady szkolnej okręgowej. Pomijając rozmaite szczegółowe, a drażliwe okoliczności, mogące wpłynąć na otrzymanie stabilizacyi, powołujemy się już tylko na urzędowe liczby statystyczne, które stwierdzają, że 3.600 sił nauczycielskich pełni obowiązki swe tymczasowo.

O ile stabilizacya tak jest utrudnioną, że, jak poucza statystyka, połowa całego personalu nauczycielskiego jest jej pozbawioną, o tyle z drugiej strony skutki tego aktu prawnego są nader doniosłe i rozległe, bo rozciągają się aż w cztery strony: 1) nauczyciel tymczasowy nie ma prawa do emerytury, a rodzina jego do zaopatrzenia w razie jego śmierci; 2) nauczyciel tymczasowy skazany jest na niższą płacę przy tych samych warunkach pracy; 3) nauczyciel tymczasowy nie ma prawa do dodatków pięcioletnich, — i wreszcie 4) nie wchodzi na listę podwyższenia płacy w poszczególnych klasach. Podobnego przykładu surowego i bezwzględnego traktowania pracowników nie znajdujemy nigdzie, nawet w stosunkach czysto prywatnych. Na tem jednak nie koniec. Stabilizacya bowiem, utrudniająca w tak wysokim stopniu nabycie pełni praw do ustawowo przyznanego wynagrodzenia za pracę, nie daje stanowi nauczycielskiemu nawet tej moralnej powagi, która się w samem pojęciu stabilizacyi zawiera. Oto nauczyciel stabilizowany nie jest jednak stałym, gdyż władzom szkolnym przysługuje prawo przeniesienia w drodze służbowej, a więc bez udo-

wodnionej winy i dobrowolnej zgody interesowanego. Ponieważ takiego anormalnego stanu rzeczy nie spotyka ogół ludności w żadnej innej dykasteryi służby publicznej, uważa przeto każde przeniesienie w drodze służbowej za karę, a wobec tego stabilizacya nie utrwalenie, lecz owszem podkopanie powagi stanu nauczycielskiego w społeczeństwie za sobą pociąga.

Z tych wszystkich względów wynika gwałtowna potrzeba:

1) zarządzenia w drodze administracyjnej, aby naczelna władza szkolna kandydatów, mających prawo wstąpienia do zawodu nauczycielskiego, sama przydzielała na posady nauczycielskie w sposób, w jaki uzna za wskazane;

2) zmiany ustawy szkolnej w tym kierunku, iżby nauczyciel z dniem złożenia kwalifikacyi nauczycielskiej, o ile pozostaje w czynnej służbie przy szkole publicznej, wchodził w pełne prawa: a) co do emerytury i zaopatrzenia rodziny, b) co do poborów, c) co do posuwania się na wyższy stopień płacy, d) co do pięcioletnich dodatków;

3) zmiany ustawy szkolnej w tym duchu, że nauczyciel, stale zamianowany, może być przeniesiony na inną posadę tylko na własną prośbę lub na podstawie wyroku, wydanego wskutek prawomocnie ukończonego dochodzenia dyscyplinarnego, wykazującego, iż dalszy jego pobyt na tej posadzie jest niemożliwy.

Z Komisyi wykonawczej I. powszechnego Wiecu nauczycieli galicyjskich.

We Lwowie dnia 15 grudnia 1901.

Jan Soleski, prezes. Stanisław Rosół, wiceprezes. Zygmund Mayer, sekretarz. Maryan Jakimowski, Eliasz Czyż.

Szkoła na wsi.

III.

Urządzenie wiejskiej szkoły jest także bardzo skromne. Niekiedy brak jej najzwyklejszych sprzętów, czego dowodem wykazy statystyczne Rady Szkolnej krajowej, według których mamy setki szkół, posiadających zły inwentarz. Co się zaś rozumie pod złym inwentarzem, to wie tylko nauczyciel, którego szkołę skwalifikowano pod tę smutną rubrykę. Zły inwentarz, to znaczy, iż szkoła nie ma porządnej ławki, porządnego stołu, szafy, przyborów do nauki, książek dla uczniów, słowem wszystkiego, co istotę szkoły stanowi. Jest to smutne uzupełnienie do szkół, dyplomowanych złotym medalem na wystawie krajowej za zewnętrzny wygląd.

Zaiste, ciekawie musi wyglądać nauka w takiej szkole. Dzieci siadają na jakąś imitacyę ławy, składającą się z osobnego siedzenia i osobnej ławki do pisania, siadają bez liczby, jak śledzie w beczce. — Które z dzieci nie znajdzie miejsca w ławie, siada na stopniu, jeżeli ten sprzęt sprawiono; inne lokują się pod piecem, za piecem, często na ziemi, aby tylko korzystać z nauki. Kulawy stolik, połamane krzesło, tablica, niegdyś czarna, kawałek kredy, szmata, dopełniają reszty inwentarza. I wśród takich warunków ma nauczyciel pracować skutecznie, dziatwa musi czysto pisać na kajetach, dawać trafne odpowiedzi, inaczej przepada cała karyera, raczej nędzna wegetacya wiejskiego nauczyciela.

Jakże ironicznie wobec tej rzeczywistości, którą kreślimy z natury, przedstawia się instytucya lekarzy szkolnych, która gdzieindziej troskliwie zajmuje się młodzieżą i urządzeniem szkolnem? Gdyby ta instytucya u nas była zaprowadzoną, a lekarze szkolni mogli sumiennie spełniać swoje obowiązki, w takim razie do setek szkół, stojących pustką z braku nauczyciela, przybyłyby nowe setki, może tysiące szkół, zamknięte ze względów sanitarnych, bo w takich szkołach, jak wyżej przedstawiono, giną całe pokolenia, karłowacieją, przerabiają się na wieczne kaleki.

Jeżeli zaś te szkoły, których stan budynku jest zły, które wykazują zły inwentarz szkolny, są szkołami publicznemi, pozostającemi niejako na etacie krajowym, co mówić o szkołach pokątnych, na które n. p. żywiecka powiatowa Rada szkolna wydaje „konsensa“, tem samem otacza je półurzędową szatą! Przecież i te szkoły kształcą obywateli państwa — i one powinny być należycie urządzone, lub po prostu zmiecione z horyzontu.

Biblioteki szkolne dla młodzieży i nauczyciela są białymi krukami pośród tysięcy naszych szkół ludowych, boć kilka książek, przysłanych na rok, i to takich, których autor umiał pozyskać protekcyę czynników decydujących, przez co hurtownie je zakupiono do bibliotek szkolnych, bo inaczej nie mógłby ich spieniężyć, trudno nazwać biblioteką. Nie tworzą także biblioteki książki, które jakiś dobrodziej podarował szkole, bo nie wiedział, co z niemi począć. Biblioteczka szkolna powinna być przecież sporządzoną według normalnego katalogu i uzupełnianą systematycznie według pewnej metody, jak się to praktykuje w innych krajach.

Obok biblioteczki dla młodzieży z nauki codziennej, powinien być także księgozbiór dla młodzieży doroślejszej, a obok tego biblioteczka dla osób dorosłych, na razie utrzymywana przez stowarzyszenia, bo bez stosownych bibliotek szkolnych urywa się ten naturalny wątek, który łączy jednostkę z umysłowym ruchem całego narodu.

W szkolnej biblioteczce powinne się dalej znajdować także gazetki dla dzieci, młodzieży i ludu, słowem wszystko to, co z postępem pozostaje w ścisłej łączności, a co stałym corocznym nakładem można osięgnąć bez przeciążenia stron konkurencyjnych, biorąc w rachubę powiat, kraj i państwo, bo wszystkie te czynniki do utrzymania szkoły powinny się przyczyniać.

Niestety, u nas, w kraju analfabetów, są to tylko pobożne życzenia.

Nauczyciel powinien mieć przy każdej szkole także biblioteczkę dla własnego użytku, obejmującą przedewszystkiem całą kollekcyę dzieł metodycznych i dydaktycznych, które podnoszą i ułatwiają skuteczność nauki. Na te dzieła, służące sprawie publicznej, nie może przecież nauczyciel wydawać z własnych, prywatnych funduszów, nie wystarczających i tak na pokrycie pierwszych potrzeb życia.

Temu nauczycielowi należy także asygnować stosowną kwotę na prenumerowanie pism pedagogicznych, pozostawiając wybór jego woli, bo to, co nauczyciel sam wybierze, będzie także czytał i tem się zajmował, narzucone pisma nie przedstawiają natomiast żadnej wartości. Zazwyczaj leżą nierozcięte, niekiedy rozcięte i pomięte od oka, niby dowód, że nauczyciel pilnie czyta, aby nie ściągnąć za to na siebie złej noty u wszechwładnego inspektora.

Wprawdzie są tu i owdzie szkoły, w których urządzenia szkolne lepiej się przedstawiają, ale te szkoły należą do wyjątków. Natomiast szkół wiejskich, wzorowych, t. j. tak urządzonych, aby zupełnie uchylały krytykę, wyżej przytoczoną, nie ma w naszym kraju.

W tem miejscu nasuwa się także pytanie, dlaczego stan szkół wiejskich, istniejących nieraz lat kilkanaście lub kilkadziesiąt, przedstawia się w tak opłakany sposób.

Przyczyny należy szukać w przesadnej oszczędności czynników, utrzymujących szkoły, często w nieuczciwości osób, mających w ręku lokalną administracyę.

Doświadczenie uczy, że w razie oporu obszaru dworskiego, gmina nie przystąpi do wzniesienia budynku szkolnego i sprawienia dobrego inwentarza, bo przełożony obszaru swojem „veto“ i wnoszeniem rekursów może sprawę tak przeciągnąć i zagmatwać, iż pomyślnego załatwienia nie doczeka się nawet w przyszłem pokoleniu.

Ten opór jest niekiedy o tyle niezrozumiały i karygodny, że fundusz szkolny krajowy w znacznej mierze przyczynia się do wzniesienia budynku szkolnego, **a nawet w myśl ustawy szk. kraj. z r. 1894 płaci resztę kosztów utrzymania szkoły, jeżeli gmina uiszcza już na ten cel 10% dodatku do podatków państwowych**, o czem, niestety, dotąd nie wie wielu nauczycieli ludowych.

Nauczyciel nie ma także wiary, aby jemu dawano do ręki pieniądze, przeznaczane corocznie na utrzymanie szkoły, aby on temi pieniędzmi pod kontrolą inspektora szkolnego zarządzał i z nich składał rachunki. Nie, na to nauczyciel nie zasługuje.

Skonfiskowano

Otóż, te stosunki możnaby raz na zawsze skutecznie poprawić, a **jedyną drogą, wiodącą do tego celu, zniesienie Rad szkolnych miejscowych w dzisiejszem pojęciu ustawy, przelanie adminisracyi budynkiem szkolnym i potrzebami szkolnemi na nauczyciela pod ścisłą kontrolą przełożonej c. k. władzy** i, naturalnie, za stosownem wynagrodzeniem. (C. d. n.).

Z posiedzeń Wydziału konferencyi krajowej.

III. Po tych przedwstępnych wyjaśnieniach, przystępujemy do omówienia enuncyacyi panów radców szkolnych.

Radca Baranowski oznajmił uczestnikom, że w sprawie przeciążenia młodzieży nauką rachunków, Rada szkol. krajowa otrzymała bardzo cenne wyjaśnienia od radcy Kaweckiego i nauczyciela kierującego ze Suchej, p. Goneta.

Żałujemy bardzo, iż przed zwołaniem posiedzeń Wydziału tych uwag nie ogłoszono drukiem w dzienniku urzędowym Rady szkol. kraj. lub w „Szkole", bo wówczas z owemi cennemi uwagami moglibyśmy bliżej się zapoznać i dość wcześnie krytycznie je omówić. Skoro tego nie uczyniono, p. radca Baranowski zechce nam wybaczyć, iż wprost oświadczymy, że powątpiewamy w trafność jego zapatrywań, a to z następujących powodów.

Przedewszystkiem tak z ust p. radcy Baranowskiego, jak i jego kolegów, słyszeliśmy już na poprzedniej krajowej konferencyi zdanie, że obecnie obowiązujące plany nauk są pod każdym względem doskonałością. Tymczasem teraz okazuje się, że te plany doskonałemi nie są, skoro znowu ten sam radca Baranowski uzasadnia ich zmianę. Wobec tego nasza wiara w nieomylność panów radców szkolnych jest mocno zachwiana.

Podnosimy dalej pewne wątpliwości co do wyboru ekspertów, na których powołuje się radca Baranowski. Dobry ekspert musi posiadać trzy warunki: 1) rozległą wiedzę teoretyczną, 2) własną praktykę, 3) zmysł krytyczny. Te warunki, z wyłączeniem punktu drugiego, może posiadać p. Kawecki. Powiadamy z wyłączeniem punktu drugiego, bo radca Kawecki w szkole ludowej nigdy nie uczył, więc ma tylko praktykę obserwacyjną, a ta, naszem zdaniem, nie dorówna praktyce czynnej.

Co się zaś tyczy p. Goneta, nie możemy wyjść ze zdumienia, w jaki sposób p. Gonet zaawansował na eksperta Rady szkol. kraj. i stanął na równi z radcą Kaweckim. Pana Goneta znamy z jego planów lekcyjnych, ogłoszonych drukiem, a polegających na rubrykowaniu, rubrykowaniu i jeszcze raz rubrykowaniu. Te też plany, nad którymi rutynowani nauczyciele już dawno przeszli do porządku, jasno dowodzą, że p. Gonet jest zwolennikiem szablonów, a szablony krępują indywidualizm, tamują drogę do szerszych poglądów. Że te plany spodobały się ins. Schaschkowi, a w ślad za tym znawcą szkolnictwa i radca Zaleski często chwali geniusz p. Goneta, to jeszcze nie jest wystarczającym dowodem, aby zdanie p. Goneta, niepoddane poprzednio publicznej krytyce, miało być uważane za „bardzo cenną wskazówkę" do reformy planu nauk, jak na posiedzeniu Wydziału zaznaczył radca Baranowski. Przeciw temu stanowczo protestujemy!

Zresztą, co innego mówi radca Baranowski, a co innego dzieje się w rejonach. P. radca Baranowski przemawia za redukcyą materyału. Tymczasem w rejonie radcy Zaleskiego materyał rachunkowy, wbrew planom powiększono, bo w szkołach sześcioklasowych męskich uczy się tam potęgowania i pierwiastkowania drugiego i trzeciego stopnia. Takie dodatkowe plany zostały mi doręczone, gdy byłem kierownikiem szkoły a zacny inspektor Schaschek wyraźnie mi oświadczył, że dzieje się to za wiedzą i wolą radcy Zaleskiego. Kto te plany układał, raczej „rubrykował", o tem nie wiem, dość, że je, zgorszony, wprowadzić musiałem.

Raczą więc panowie Radcy najpierw między sobą uczynić porozumienie, zanim przystąpią do „redukcyi" materyału rachunkowego, a nawet do wygłaszania norm zasadniczych na posiedzeniach wydziału konferencyi krajowej.

Z tych wszystkich powodów, oraz dla tajemniczości, którą odsłonięto referaty reszty ekspertów, uwagi radcy Baranowskiego przyjmujemy z wielką nieufnością.

C. d. n. *St. R.*

Sprawy szkolne w parlamencie wiedeńskim.

(I.) Budżet Ministerstwa oświaty daje sposobność do wypowiedzenia w pełnej izbie całego szeregu życzeń i postulatów, które do podniesienia i rozwoju oświaty w poszczególnych prowincyach są wskazane.

Tą drogą kroczą także delegaci naszego kraju, wygłaszając na temat galicyjskich spraw szkolnych nieraz bardzo długie mowy.

Jeżeli jednak mowy posłów naszych, wygłoszone dotąd w ostatniej kadencyi nad budżetem Ministerstwa oświaty, weźmiemy pod pryzmat bezwzględnej krytyki, to, ze stanowiska naszego, niemi zachwycać się nie możemy.

Te mowy poruszały wszystko: powiększenie dotacyi Akademii umiejętności w Krakowie, rozszerzenie Politechniki lwowskiej, wydawanie bibliografii polskiej nauk przyrodniczych, inwentaryzowanie polskich zabytków sztuki, budowę zakładów rolniczych przy uniwersytetach a nawet tak podrzędną sprawę, iż Austrya z braku funduszów musiała się zrzec udziału w międzynarodowem przedsiębiorstwie katalogowem. Żaden jednak z tych mowców nie poruszył z całą dobitnością wprost skandalicznych stosunków, panujących w galicyjskiem szkolnictwie ludowem, nie wziął w obronę ginących z głodu i od prześladowań nauczycieli ludowych, nie zaprotestował przeciw samowoli inspektorów szkolnych, chociaż niejeden z nich swój wybór głównie setkom głosów nauczycieli ludowych zawdzięcza.

Za uciśnionymi zewsząd nauczycielami ludowymi w Galicyi do chwili, kiedy piszemy niniejsze sprawozdanie, nikt nie wypowiedział w parlamencie ani jednego słowa należytej obrony.

To ostatnie zdanie podkreślamy z całym naciskiem, jako dowód, że galicyjscy nauczyciele ludowi, jak dotąd, nie mają w Kole polskiem parlamentu austryackiego zupełnie oddanej, życzliwej dla siebie reprezentacyi. Może ją znajdą poza kołem. Zobaczymy.

Argumentowanie, że sprawy nauczycieli ludowych należą do Sejmu, nie wytrzyma najmniejszej krytyki tak pod względem formalnym jak i rzeczowym.

Szkoły ludowe mają przecież swój dział w budżecie Ministerstwa oświaty, przy dyskusyi nad tym działem otwiera się więc wdzięczne pole do zabierania głosu i wygłaszania przemówień na temat naszych stosunków szkolnych.

Członkowie opozycyjni w Kole polskiem są chyba także dobrze przekonani, że nasza większość sejmowa dla prawidłowego rozwoju oświaty i uprawnionych żądań nauczycieli ludowych jest nieżyczliwie usposobioną, że na tę większość tylko nacisk z góry, od władz centralnych, dodatnio podziałać może.

Dlaczegóż więc milczeli najwybitniejsi z naszych opozycyjnych posłów kołowych? Dlaczego milczeli przy rubryce „zarząd centralny"? Czy dla zasad wyższej polityki, których my nie uznajemy, czy dlatego, aby we Wiedniu nie wywlekać naszych galicyjskich brudów, których członkowie Koła polskiego w domu wyprać nie chcą!

Nie myślimy z nikim kokietować. Jesteśmy organem niezależnym, dlatego piszemy słowa prawdy, bez względu, czy się komu podobają, lub nie, czy nam jednają zwolenników, lub wrogów, bo skandaliczne stosunki, panujące w naszym kraju w zakresie szkół ludowych, nie mogą być dłużej ukrywane pod korcem.

Tego, zupełnie usprawiedliwionego pessymizmu, nie rozwieje też zapowiedziana mowa posła Wojtygi w pełnej izbie, bo poseł Wojtyga, jakiekolwiek swemu przemówieniu nada zabarwienie, jako poseł rządowy, tylko to może wypowiedzieć, co odpowiada intencyom członków konserwatywnych.

Dotąd tylko mowa posła ruskiego Romańczuka dodatnio się wyróżniła, bo omawiała także sprawy szkół ludowych w Galicyi. Żałujemy atoli, iż poseł Romańczuk przy tej sposobności nie odsłonił całego przerażającego obrazu, w jakim znajduje się nasze szkolnictwo ludowe bez względu na wyznanie i narodowość, bo przez to zdobyłby sobie wdzięczność obu narodowości, które, wbrew intrygantom, chcą zgodnego między sobą pożycia, zawstydziłby polskich posłów, którzy zaniedbali swego obowiązku, zaskarbił wdzięczność polskiego i ruskiego ludu oraz nauczycieli ludowych...

Skoro jednak mimo tych niedokładności dotąd tylko mowa posła Romańczuka poruszała stosunki naszych szkół ludowych, a ze względu na stosunki ruskie jest wielce charakterystyczną i zupełnie trafną, przeto podajemy ją w streszczeniu.

Poseł Romańczuk podniósł, iż pod dzisiejszym rządem, który ciągle zapewnia o swej objektywności i sprawiedliwości wobec wszystkich narodów, Rusinom dzieje się o wiele gorzej, niż kiedyindziej. Na 21 członków Rady szkolnej krajowej w Galicyi zasiada tylko czterech Rusinów; na pięciu inspektorów szkolnych krajowych dla szkół ludowych w Galicyi, jest tylko jeden Rusin.

W żadnej Radzie szkol. okr. nie mają Rusini większości, nawet w tych okręgach, gdzie stanowią 85 do 90 procent ludności. Rady szkolne okr. są obsadzone po większej części przez Polaków. Nawet Rady szkolne miejscowe są tylko po części w ręku Rusinów, a i w gminach, gdzie nie ma żadnego Polaka, w Radach szkol. miejsc. zasiadają reprezentanci Polaków.

Mimo to, że liczba ludności ruskiej w Galicyi równą jest liczbie ludności polskiej oba uniwersytety we Lwowie i Krakowie są polskie. Uniwersytet we Lwowie początkowo był utworzony dla Rusinów, w ciągu lat atoli stał się polskim.

Na 33 gimnazja w Galicyi tylko cztery są ruskie i te przeważnie bardzo przepełnione. Rzekomo liczba szkół ludowych ruskich ma być równie wielką, jak liczba szkół polskich. Tymczasem na 4404 szkół ludowych jest 2043 polskich, a 1932 ruskich. Przytem wśród ruskich szkół ludowych jest najwięcej jednoklasowych, a bardzo mało dwuklasowych lub czteroklasowych.

Przed utworzeniem Rady szkolnej krajowej w Galicyi w r. 1868, było w Galicyi więcej szkół ludowych ruskich, niż polskich,

od czasu zaś istnienia obecnej Rady, liczba szkół ludowych ruskich się zmniejsza, a natomiast rośnie liczba szkół polskich.

Rusini stawiają wobec tego następujące żądania: aby Rusinów powołano do Ministerstwa oświaty; aby utworzono ruską sekcję Rady szkolnej kraj. w Galicyi, na razie zaś, żeby pomnożono liczbę ruskich członków Rady szkolnej, a przedewszystkiem, aby kreowano posady ruskich inspektorów szkolnych dla ruskich szkół ludowych.

Rady szkolne okręgowe powinny mieć liczniejszą reprezentacyę żywiołu ruskiego, liczba inspektorów szkolnych Rusinów powinna być pomnożoną albo przynajmniej powinne być mianowane inspektorami takie osoby, które Rusinom są przychylne i są obeznane ze szkolnictwem ruskiem.

Utworzenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie jest koniecznem, jak również zakładanie gimnazyów ruskich.

Szkoły ludowe nie są ruskie, lecz utrakwistyczne: rusko-polskie, bo jest w nich język polski przedmiotem obowiązkowym. Natomiast w szkołach ludowych polskich język ruski nie jest przedmiotem obowiązkowym.

Za tę śmiałą mowę należy się posłowi Romańczykowi zupełne uznanie.

(C. d. n.)

Trybunał administracyjny w obronie galicyjskiego nauczyciela ludowego.

Jeszcze w r. 1900 przedstawił w „Tygodniku Samborsko-Drohobyckim“ em. nauczyciel p. Franciszek Sielecki w prostych, a dosadnie ilustrujących stosunki służbowe nauczycieli słowach, dzieje ostatnich lat swej służby nauczycielskiej.

Jestto smutny dokument, świadczący o niczem nieograniczonej i nieludzkiej samowoli inspektorów szkolnych, jakiej doznawać muszą galicyjscy belfci.

Fr. Sielecki pełnił przez 37 lat swą służbę wśród najtrudniejszych warunków, jakie mu rozmyślnie stwarzano. Nie mogąc dalej udźwignąć tego ciężkiego jarzma, wniósł prośbę o spensyonowanie go, oraz o przyznanie zupełnie słusznej w myśl ust. kr. z 6 lipca 1899 r, należącej mu się płacy 500 złr.. Lecz nawet tego żebraczego grosza odmówiła mu c. k. Rada szkolna kraj. na podstawie nieprzychylnej relacyi ówczesnego inspektora szkolnego, przedstawiającej wynik działalności p. Sieleckiego rzekomo jako mierny.

Nie wchodząc już w etykę tego rodzaju sprawiedliwości, dziwną wydać się musi każdemu logika, że pracą, którą określił jako mierną, miesiąc przedtem uznał za skuteczną i wydatną, albowiem tylko na tej podstawie przyznano owemu nauczycielowi 4-te pięciolecie.

Z tego wynika, że inspektor albo wówczas, kiedy przyznano Sieleckiemu 4-te pięciolecie, mówił nieprawdę, albo, jeżeli ta ocena pracy była sumienna, to drugi jego sąd był z prawdą niezgodny.

Że tego rodzaju wypadki niesumiennej samowoli nie należą do wyjątków, o tem wie każdy, kto zna bliżej stosunki nauczycieli ludowych. Nie wychodzą one tylko dlatego na jaw, że każdy z tych nędzarzy, obawiając się jeszcze gorszych prześladowań, woli krzywdę swą przemilczeć.

Powyższy wypadek doszedł do publicznej wiadomości tylko przez to, że p. Sielecki, przeniósłszy się na emeryturę, nie obawiał się już następstw swej śmiałości, lecz ośmielił się także przeciw krzywdzącym go orzeczeniom inspektora i c. k. Rady szkol. kraj. rekurować do Ministerstwa, a wreszcie do Trybunału administracyjnego. Po dwuletniem dobijaniu się o sprawiedliwość, przecież doczekał się pomyślnego rezultatu, bo **Trybunał administracyjny po przeprowadzonej dnia 9. stycznia 1902 rozprawie, zniósł orzeczenie c. k. Rady szkolnej kraj. zatwierdzone przez Ministerstwo wyznań i oświaty,** uzasadniając w następujący sposób swe orzeczenie.

„W myśl artykułu 11. ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli lud. z dnia 1. stycznia 1899. Nr. 16. dz. u. kr., zmienionego ustawą z 6. lipca 1899 Nr. 75. dz. u. kr. wynosi płaca nauczycieli szkół publicznych w IV. klasie, do której i odwołujący się należy, dla $^1/_4$ części wszystkich posad w każdym powiecie dla pierwszego stopnia 500 złr. dla $^1/_4$ części posad drugiego stopnia, 450 złr. a dla $^2/_4$ posad trzeciej klasy 400 złr., a w myśl art. 12. lit. g., należy przy posuwaniu do wyższego stopnia płacy, oprócz nienagannej i wydatnej działalności uwzględniać także i tę okoliczność czy nauczyciel dotyczący posiada familię“.

„Wnoszącemu zażalenie, — który z tytułu 37 letniej swej służby należał do najstarszych nauczycieli w powiecie samborskim i przy wcielaniu nauczycieli do wyż wspomnianych klas i stopni płac w myśl przytoczonej ustawy przez c. k. Radę szkolną okręg. proponowany był do pierwszego stopnia płacy, — c. k. Rada szkolna krajowa dekretem z dnia 23. grudnia 1899 r. L. 31217 przyznała od 1. stycznia 1900 płacę tylko w wysokości 900 kor. (450 złr,) a prośby jego o przyznanie mu pierwszego stopnia płacy, dekretem z dnia 5. kwietnia 1900 L. 4537 z tego powodu nie uwzględniła, gdyż *w sprawozdaniach wizytacyjnych inspektora okręgowego wyniki jego działalności nauczycielskiej jako zaledwo mierne były przedstawione.*

„To orzeczenie zostało na skutek rekursu zaczepionem rozporządzeniem c. k. ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 16 lutego 1901 L. 3840 potwierdzone“.

„Jest wprawdzie słusznie, że rozstrzyganie kwestyi, czy działalność nauczyciela jest nienaganną i wydatną należy wyłącznie do swobodnego sądu władzy szkolnej, **ponieważ jednak dla takiego oceniania wyników nauczania w ustawie nie ma żadnych norm ustanowionych,** *lecz ocenianie takie oparte może być tylko na podstawie sprawdzonych i należycie uwzględnionych faktów, może byc tylko jedno i to same przeświadczenie wysnute*“.

„Wprawdzie Rada szkolna kraj. oparła swoje orzeczenie na sprawozdaniach wizytacyjnych inspektora szkolnego okręg. i na skonstatowanych przez niego miernych wynikach nauczania, lecz na podstawie **tych samych wyników** przyznała przecież c. k. Rada szkolna kraj. rozporządzeniem z dnia 6. listop. 1899 L. 27584 Franciszkowi Sieleckiemu na podstawie art. 13 w brzmieniu ustawy, wydanej dnia 15 czerwca 1892 Nr. 40 dz. u. kr. czwarty dodatek pięcioletni w kwocie 50 złr. od 1. listopada 1899. r. Ponieważ dodatki pięcioletnie mogą być przyznawane tylko pod warunkiem nienagannej i wydatnej służby, więc c. k. Rada szkolna kraj. przyznała tem samem, że działalność służbowa Franciszka Sieleckiego przed udzielonym 1. listopada 1899 dodatkiem pięcioletnim była skuteczną. Wobec tego nie może być ta sama działalność służbowa w tym samym okresie czasu w celu posunięcia do wyższego stopnia płacy, za niewydatną a nawet mierną uznaną, ponieważ z jednych i tych samych faktów nie można dwóch diametralnie różnych o działalności nauczycielskiej wysnuć sądów“.

„Z aktów administracyjnych nie można się też dopatrzeć, ażeby uwzględniono także stosunki familijne rekurującego, lecz przeciwnie przy wydaniu zaczepionego orzeczenia, ani stosunków tych nic zbadano, ani uwzględniono“.

„ Z tego wynika, że uzasadnienie zaczepionego orzeczenia, było częścią mylne, częścią zaś niedostateczne, wskutek czego uchylenie tegoż w myśl §. 6 ustawy z 22 października 1875 Nr. 36 ex. 1876 dz. p. p. nastąpić musiało“.

Wobec tego orzeczenia, piętnującego samowolę władz szkolnych w postępowaniu z nauczycielstwem ludowem, wstrzymujemy się od uwag własnych, bo są zupełnie zbyteczne. Ciekawi jednak jesteśmy, czy przytoczy powyższy wyrok redaktor dziennika urzę-dowego Rady szk. kraj., tak skory w pomieszczaniu wszelkich orzeczeń, niekorzystnych dla nauczycieli ludowych...

Szkoły polskie i ruskie w Paranie.

Parana jest jedną z najludniejszych prowincyi Brazylii. Położona na znacznej wysokości, posiada klimat, zbliżony do umiarkowanego. Z tych powodów stała się Parana siedzibą licznych kolonji polskich i ruskich, założonych głównie przez emigrantów galicyjskich, których ciężka dola w ojczyźnie zmusiła szukać kawałka chleba na drugiej półkuli...

Za ludem roboczym szły drobne zastępy inteligencyi, także nauczyciele ludowi. Jeden z tych nauczycieli, Kośmiński, upamiętnił się w czasie ostatniej rezolucyi przeciw rządowi, albowiem jako major wojsk sprzysiężonych, zginął w bitwie z wojskami rządowemi.

Prócz Kośmińskiego było w Paranie (St. Catharina, Kuritiba i t. p.) kilku innych nauczycieli, Polaków, zwolna jednak poświęcili się innemu zawodowi, bo zawód nauczyciela ludowego podobno nigdzie nie popłaca. Dzięki temu szkółki ludowe podupadły: zostały zamknięte, lub dostały się w ręce ludzi pół, a nawet ćwierć inteligentnych, którzy o nauczaniu nie mieli pojęcia.

Tylko gdzieniegdzie utrzymały się szkółki ludowe, szczególniej przy liczebnie silnych polskich parafiach. O jednej z takich szkół powtórzyły za petersburskim „Krajem“ i nasze dzienniki pewne wiadomości. Jest to szkoła w polskiej kolonii „Agua Branca“, liczącej 120 rodzin, założona przez miejscowego proboszcza, ks. Wróbla, który sprowadził do niej kwalifikowanego nauczyciela z Galicyi. Ta szkoła składa się z dwóch oddziałów. Przedmiotami naukowymi są: religia, jęz. polski, jęz. portugalski, rachunki, nauki przyrodnicze, geografia, historya i spiew. Do szkoły uczęszcza dziatwa sześć lat.

Za przykładem księdza Wróbla pójdą niewątpliwie i inne polskie parafie.

W koloniach ruskich, skupiających się koło nielicznych cerkwi, stan edukacyi w duchu narodowo-ruskim także nieszczególnie się przedstawiał.

Aby naprawić te stosunki, organizują szlachetnie myślący Rusini specyalną wyprawę do ratowania zamorskich braci od wynarodowienia i zupełnej assymilacyi z żywiołem miejscowym. Drogą publicznych składek zebrano już fundusze na zakupno drukarni. Prócz tego wejdą w skład wyprawy nauczyciele ludowi i drukarze, którzy się zajmą organizacyą ruskich emigrantów, będą dla nich wydawali popularną gazetkę i zaspakajali ich potrzeby duchowe. Ekspedycya wyruszy w drogę prawdopodobnie na wiosnę.

Polskie i ruskie usiłowania, aby powstrzymać wynarodowienie naszych emigrantów na drugiej półkuli muszą być oczywiście usilne i wytrwałe, albowiem doświadczenie uczy, iż tylko pierwsza generacya wychodźców trzyma się wiernie języka ojczystego. Natomiast drugie pokolenie assymiluje się tak szybko z żywiołem miejscowym, który go kulturą przewyższa, iż niebawen zapomina o swojem pochodzeniu, języku ojczystym, a nabiera ściśle amerykańskich zwyczaj...

Najpewniejszą drogą do utrzymania narodowej odrębności nowej Polski i nowej Rusi za oceanem jest nawiązanie silnych stosunków handlowych i przemysłowych z krajem macierzystym... zakładanie licznych szkół polskich i ruskich, wytworzenie w koloniach uczciwej narodowej inteligencyi, która ludowi roboczemu mogłaby przodować i użyczać skutecznej ochrony.,. Niestety..., nasza inteligencya za oceanem jest bardzo nieliczna a często... zdemoralizowana... Cała więc nadzieja spoczywa na ludzie i na tej inteligencyi, którą lud z siebie wyprowadzi.

Dr. O.

Kronika pedagogiczna.

Szkolnictwo ludowe w Galicyi, przedstawia się za ostatni rok szk. w sposób następujący. Szkół czynnych publicznych było 3.965 o 8.182 klasach, szkół nieczynnych 319, szkół prywatnych 232, z tych 50 klasztornych a 139 wyznaniowych. Nauczycieli było 4.164, nauczycielek 4.159. Między nauczycielami nie

posiadało kwalifikacyi 139, między nauczycielkami 974 razem 1.113. Do szkół ludowych było obowiązanych uczęszczać 923.218 dzieci, z tego jednak 204.792 czyli 22¹/₁₀ % nie pobierało żadnej nauki. Z 225.534 dzieci, obowiązanych uczęszczać na naukę dopełniającą, nie uczęszczało 81.117, czyli 36%. Całkowity koszt utrzymania wszystkich szkół lud. wynosił 11.953.964 K. 45 h. Obszerniej omówimy tę sprawę w dalszych numerach.

Szkoły barona Hirscha w Galicyi były dotąd wszystkie urządzone według typu wyższego; obecnie ma być cały szereg tych szkół zamieniony na szkoły niższego typu o charakterze wiejskim. Tak postanowiła naczelna Kuratorya we Wiedniu. Zważywszy, iż ludność izraelicka poświęca się głównie przemysłowi i handlowi, powyższą inowacyę musimy określić jako szkodliwą. Podobno wchodzi tu w rachubę oszczędność, a przyczynę tej oszczędności widzimy w obojętności rządzącej Kuratoryi wiedeńskiej, która powinna ustąpić na rzecz kuratoryi krajowej, znającej lepiej lokalne stosunki.

Ze statystyki szkół średnich w Austryi. Przedlitawia posiada 322 szkół średnich. z tego 215 gimnazyów, a 107 szkół realnych. Uczęszcza do nich ogółem 109.888 uczniów Państwo utrzymyje 231 szkół, inne czynnik, resztę. Język wykładowy był w 178 szkołach, niemiecki (55·28%), w 81 czeski (25·15%) w 35 polski (10·87%), w 3 ruski, w 5 włoski, w 6 serbsko-kroacki. Paralelek było w szkołach państwowych 660. Galicya wykazuje 33 gimnazyów i 7 szkół realnych, w tem tylko 3 gimnazya ruskie, choć Rusini tworzą połowę mieszkańców. W gimnazyach galicyjskich było 19.768, w szkołach realnych 3.164 uczniów. Szkoły średnie galicyjskie są niesłychanie przepełnione. I tak, gdy w całej Austryi jest 24 szkół średnich po 200 uczniów w każdej, Galicya takich szkół wcale niema. Natomiast liczy 7 gimnazyów po 500, 12 po 600, 7 po 800 a 6 nad 800 uczniów. W państwie jest dalej 64 szkół średnich, które nie mają żadnej klasy równoległej, w Galicyi nie ma ani jednego takiego zakładu. Natomiast są szkoły średnie o 7, 8, 9 i 10 pararelkach. Z liczby 2985 profesorów szkół średnich w całej Austryi, przypada na Galicyę 533, z 746 suplentów w całem państwie przypada 298 na Galicyę, z tego większa połowa bez wszelkiej kwalifikacyi... Niewesołe stosunki.

Reforma austryackich szkół wydziałowych. Ministerstwo oświaty zwołuje ankietę, która się zastanowi nad reformą austryackich szkół wydziałowych męskich. Do ankiety będą powołani profesorowie uniwersytetu (!) oraz akademii (!) szkół średnich (!) i innych fachowych instytucyi naukowych, a dopiero na samym końcu dyrektorowie i nauczyciele szkół wydziałowych. Główny temat obrad będzie stanowiła 4 klasowa szkoła wydziałowa, której plany mają doznać takiego ulepszenia, aby uczniowie po jej ukończeniu mogli mieć ułatwione przejście do szkół fachowych i kadeckich... Z reformy, rozpoczętej wśród takiego składu ankiety, nie wiele sobie obiecujemy, jakąż bowiem praktykę mają w szkołach ludowych profesorowie uniwersytetu i akademii, a ci najwięcej będą chcieli rządzić i organizować.

Statystyka szkół czeskich. W r. szk. 1901 było w Czechach: szkół wydziałowych męskich 249 (147 czeskich, 102 niem.), szkół wydz. żeń. 186 (106 czes. 77 niem.), razem 432. Według kategoryi wykazano: szkół jednoklasowych 1050 (455 czes., 595 niem.), dwuklasowych 1582 (913 czes., 639 niem.), trzyklasowych (574 czes., 370 niem.), czteroklasowych 518 (338 czes., 180 niem.), pięcioklasowych 926 (574 czes., 352 niem.), sześcioklasowych 96 (52 czes., 44 niem.), siedmioklasowych 8 (4 czes., 4 niem.). Przy powyższych szkołach pracowało 17.419 sił nauczycielskich, mianowicie przy szkołach z językiem wykładowym czeskim 10.480, z językiem wykładowym niemieckim 6.939.

Czescy inspektorowie szkolni są kubek w kubek podobni do naszych... Głównem ich działaniem „urzędowanie" po powiatowych Radach szk. „dyscyplinarki" i „tajne kwalifikowanie". O dalszem kształceniu się, ogłaszaniu drukiem prac naukowych, lub pedagogicznych, żaden z nich nie myśli. Wskazując na ten smutny objaw, „Ceska Skola", przeciwstawia im inspektorów niemieckich, urzędujących w Czechach. Ci bowiem łączą się z nauczycielstwem ludowem, a nawet w takiem pismie opozycyjnem, jak „Freie Schulzeitung", umieszczają swoje artykuły z pełnym podpisem...

Kronika naukowa.

Oświetlenie elektryczne bez drutów wynalazł inżynier Armstrong w Londynie. Jego lampa elektryczna daje równe i silne światło, czerpiąc energię bez pośrednictwa drutów, z miejsca, oddalonego o 5 mil angielskich. Armstrong, wziąwszy ziemię za przewodnik i stały zbiornik elektryczności, skombinował prąd o słabem ciśnieniu, z wyładowaniami o silnem napięciu bateryi ruchowej, która była oddalona o 10 km. Wynik ten zapowiada gruntowne zmiany w dotychczasowym systemie oświetlenia elektrycznego.

Mówiąca fotografia systemu Ruhmera polega na tem, iż miejsce aparatu odbierającego w telefonie może zająć lampa z łukiem Volty, która dźwięki, przesyłane telefonowi, powtarza. Otóż Ruhmer fotografuje drgania łuku świetlnego na wstędze celuloidowej, a następnie przesuwa się wstęgę między łukiem Volty a tabliczką selenu, połączoną z telefonem. Na ową tabliczkę pada szereg zmieniających się obrazów świetlnych, które wywołują wytwarzanie się w telefonie tych samych dźwięków, które były pierwotną przyczyną sfotografowanych drgań lampy łukowej. Tym sposobem „śpiewająca fotografia" jest nowym rodzajem fonografu.

„Fluid" wynaleziony przez Rychnowskiego we Lwowie, jest gazem, który leczy paralityków, przyspiesza rozkwitanie kwiatów, zapobiega gniciu ciało organicznych, świeci w ciemności, wywołuje przez grube szkło ruch obrotowy, — a wedle przekonania wynalazcy, ma być — zasadniczą energią wszechświata. Wyrób tego osobliwego „fluidu" okrył Rychmowski zupełną tajemnicą..,

Postępy chirurgii. Prof. Fontan w Paryżu dokonał szczęśliwie zeszycia serca, która to operacya dotąd za niemożliwą uchodziła. Pacyent otrzymał w sercu dwie rany nożem. Profesor Fontan, wezwany w dwie godziny po zadaniu tej rany, otworzył klatkę piersiową, ranę w sercu rozszerzył, następnie zaszył ją odpowiedniemi igłami, zatamował krwotok w przeciągu kwadransa i zastrzyknął litr surowicy. Rana zagoiła się prawidłowo, a chory przyszedł zupełnie do zdrowia.

Dom Mickiewicza w Konstantynopolu, w którym wielki poeta skończył życie, jest wystawiony na sprzedaż za cenę 10—12 tys. franków. Towarzystwo imienia Mickiewicza ma go nabyć i zamienić na muzeum pamiątek na wschodzie.

Synowie milionerów przedstawiają smutny obraz degeneracyi fizycznej i umysłowej. Powoduje je silne naprężenie nerwów ojca, powstałe wskutek gry giełdowej. Takie same skutki, jak gra na giełdzie, wywiera na ludzi gra w karty.

Zburzone miasto. Miasto Szemacha, położone w rosyjskim Kaukazie, liczące 20.000 mieszkańców, zostało w dniu 10 lutego kompletnie zniszczone, wskutek silnego trzęsienia ziemi. Katastrofa zdarzyła się w dzień, o godzinie 1 popołudniu, mimo to była tak straszną w skutkach, iż 5000 osób straciło życie. Rząd rosyjski zakazał odbudowy miasta na dawnem miejscu ze względu, że trzęsienia ziemi przytrafiają się tam peryodycznie.

Wiadomości potoczne.

Wesołych Świąt, życzymy naszym Czytelnikom, Polakom i Braciom Rusinom. Oby i dla nas nadeszła chwila zmartwychwstania, w poczuciu siły, jedności i zgody.

Równocześnie dziękujemy za skuteczne poparcie naszego organu. który rozwija się coraz pomyślniej i o to poparcie nadal upraszamy.

Piszemy szczerą prawdę, bez względu, czy nam jedna przyjaciół lub wrogów. Nikomu nie schlebiamy, z nikim nie prowadzimy konszachtów.

W tem nasza potęga!

Dr. Falkiewicz nie umieścił żadnego odwołania w sprawie p. Gutowskiego.

Namyślił się. Dr. Bobrzyński nie kandyduje do Rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany.

Kongres dla spraw oświaty urządzi w b. roku krakowskie Towarzystwo szkoły ludowej.

Kandydatami Nauczycielstwa krakowskiego do Rady miejskiej są: dyrektorowie Drozdowski, Maciołowski, Parczyński. Wacięga, tudzież inspektor szkol. radca Kawecki. Nauczycielstwo krakowskie nie wejdzie w kompromis z żadnem stronnictwem, lecz rozwinie akcyę na własną rękę. Szerzej omówimy tę sprawę w następnym numerze.

Krajowe Towarzystwo zaliczk. nauczycielskie we Lwowie wydało sprawozdanie za rok 1901. Ze sprawozdania wynika, iż towarzyst. rozwija się pomyślnie, na pożytek stowarzyszonych. Liczyło 183 członków, miało 12.823 K. 62 h. w udziałach, 762 K. 78 h. funduszu rezerwnego, 23.719 K. na pożyczkach.

Dziwna konkurencya. We Lwowie istnieje od dłuższego czasu prywatne żeńskie gimnazyum, założone i własnym kosztem utrzymywane przez p. Zofię Strzałkowską, a jako instytucya naukowa, cieszy się powszechnem uznaniem. Niedawno jednak pewne grono osób postanowiło założyć we Lwowie drugie gimnazyum żeńskie. Dotąd wszystko w porządku. Nie możemy jednak pojąć, dlaczego założyciele ci apelują o składki na rzecz gimnazyum do publiczności. Skoro powstaje przedsiębiorstwo prywatne, które założycielom zapewni zyski, to niech ci założyciele dadzą na to pieniądze, a nie publiczność, która do dywidendy w tej lub owej formie nie będzie przypuszczoną.

Kuryer Lwowski cytuje w naczelnym artykule Nr. 84 opisy nadużyć, podane przez „Gazetę Szkolną", a na podstawie tych faktów żąda naprawy rozpaczliwych stosunków szkolnych.

Zmarli: Stanisław Resiuła, em. naucz. ludowy, zmarł w Krakowie, w 48 roku życia, dnia 13 marca b. r.

Tabiński Aleks., kier. szk. w Jasienicy (Brzozów).

Od Redakcyi i Administracyi.

„Gazeta Szkolna" jest postępowym, samodzielnym, od nikogo niezależnym organem. W skład komitetu redakcyjnego **wchodzą pierwszorzędne siły**, znane zaszczytnie w kraju i za granicą. Dzięki tym stosunkom, możemy w zupełności sprostać naszemu zadaniu.

Tylko poważny, krytyczny organ, nie obliczony na zyski materyalne i osobistą korzyść założycieli, przeciwnie, wymagający z ich strony ofiar pracy i mienia, może zjednać szacunek dla głoszonych zasad, czynniki decydujące zniewolić do refleksyi i naprawy złego.

Aby do tej, w duchu obywatelskim podjętej akcyi, mieć zupełnie wolne ręce, **nie opieramy się na żadnem stowarzyszeniu nauczycielskim, na żadnem stronnictwie**, bo wszystkim chcemy szczerą wypowiedzieć prawdę.

Pismo nasze można abonować wyłącznie w Administracyi „Gazety Szkolnej", Kraków, Aryańska 6.

Prenumeratę można zacząć każdego czasu, od początku dowolnego kwartału. **Za zmianę adresu nic się nie płaci, we wakacye nie redukuje się ilości numerów i objętości pisma,** (każde pierwsze dwa numery w miesiącu mają cztery kartki, ostatni dwie) **z prenumeratorów nie wyciąga się składek na fundusz prasowy i inne nieuzasadnione cele.**

(Redakcya i Administracya odpowiada na zapytania listowne, udziela najchętniej i bezpłatnie wszelkich informacyi, lecz tylko wtedy, gdy dołączono markę na odpowiedź).

Inseraty przyjmujemy w ilości ograniczonej, od Firm i Osób, znanych z rzetelności.

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje bilety kolejowe okrężne



karty okrętowe I-szej i II-giej klasy

oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki**. Ceny najniższe. Wymiana picniędzy. Prospekta darmo i opłatnie.

Największy SKŁAD MASZYN

czółenkowych i pierścien.

do szycia i haftów

SINGERA

Kraków, Rynek gł.

ręczne od 30 — 65 złr.

nożne od 40—120

gotówką 10°/₀ taniej.

R. Pawłowskiego

dawniej

J. IWANICKIEGO



Cenniki na żądanie gratis i franco.

Polecone przez Towarz. Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,

tudzież **specyalne lecznicze,**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Wszelkie Tkaniny

WŁASNEGO WYROBU

ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości (od 80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, letnie i zimowe i t. p. wyroby **po cenach najtańszych** poleca:

MIECZYSŁ. GONET

w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

REIM i Sp.

Rynek 37, **Kraków,** Linia A-B,

polecają:

FARBY olejne i lakierowe do podłóg.
WYROBY SZCZOTKARSKIE.
LINOLEUM. — CERATY. — CHODNIKI
ARTYKUŁY dla potrzeb domowych
ŚMIGUSY w rozmaitych kształtach.
ROZPYLACZE do perfum,
PERFUMY, francuskie na wagę deko po 40 hal. do 80 hal.
WODĘ KOLOŃSKĄ, na wagę po 4 i 8 h.
MYDŁA i PUDRY.
SZCZOTKI, Grzebienie, Lusterka toaletowe.
PRZYBORY do golenia, Środki kosmetyczne, oraz inne artykuły toaletowe.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Drukarnia W. Poturalskiego

w Podgórzu (pod Krakowem)

posiada na składzie wszelkie druki *parafialne, szkolne*, gminne, sądowe i t. p. oraz *zeszyty szkolne*, wszystko wykonane przepisowo, na dobrym papierze, *we własnym nakładzie*, zatem najtaniej w całym kraju. **Wszelkie roboty drukarskie uskutecznia po najniższych cenach.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

SCHÜTZ i CHAJES

DOM BANKOWY we Lwowie

ul. Sykstuska L. 8,

poleca **LOSY NA SPŁATY.** Bezpłatna rewizja losów i efektów. Pożyczki na losy spłacalne w ratach miesięcznych. Wypłata kuponów. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Informacje bankowe bezpłatnie.

ZAKŁAD GALANTERYJNO - INTROLIGATORSKI

Franciszka Terakowskiego

w Krakowie, przy ul. Krupniczej L. 26,

wykonuje wszelkie roboty introligatorskie od najprostszych (broszurowanie) do najwykwintniejszych szybko i po cenach bardzo umiarkowanych.

NOWE SŁOWO

dwutygodnik społeczno-literacki

poświęcony interesom kobiet w rodzinie i w zawodowej pracy.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca w objętości 24 do 32 str.

Prenumerata wynosi: kwartalnie 3 Kor. — 3 fr. 50 cent., — 2 marki, — 1 rs. 50 kod. Dla kobiet pracujących zawodów 2 Kor.

Godziny urzędowe między 2 a 4.

Redakcya odpowiada na zapytania w kwestyach samokształcenia oraz wszelkich innych obejmujących moralne i ekonomiczne interesa kobiet.

Rutynowany pedagog

obznajomiony gruntownie ze wszystkiemi sprawami szkolnemi, poleca Szan. Nauczycielstwu swoje usługi

przy opracowywaniu wszelkiego rodzaju próśb, rekursów, tematów koferencyjnych, wydawaniu dzieł i rozpraw naukowych.

Honoraryum umiarkowane. Listy należy przesyłać do administracyi »Gazety Szkolnej« pod lit. W. K.

Wiktor Barabasz

skład fortepianów

Kraków, Rynek 39.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B, L. 39,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Stanisław Karliński

w Krakowie, Sukiennice L. 28 naprzeciw wieży ratuszowej,

SKŁAD PAPIERU,

przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.

Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania.

Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach.

„ALOJZY STIASNY“

NEKROLOG

napisał **Stanisław Petrycki.**

Cena 20 ct. Można zamawiać u autora (Kraków, poste restante) lub w Administracyi „Gazety Szkolnej“.

KRAWIEC

ANTONI SADOWSKI i SYN

w Krakowie, ul. św. Jana L. 12, parter

poleca Szan. Publiczności swój

SKŁAD KORTÓW I SUKNA

zaopatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych.

WYKONANIE GUSTOWNE. — CENY NAJNIŻSZE.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska, L. 18.

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: SZYNKI pragskie i westfalskie, POLĘDWICE pieczone i łososiowe, sławne KIEŁBASY KRAKOWSKIE: polędwicowe, krajane i siekane, KISZKI pasztetowe, SALCESONY w rozmaitych gatunkach, PARYSKĄ KIEŁBASĘ, SŁONINĘ paprykowaną i WĘDZONKĘ z młodych prosiąt, ROLADY w rozmaitych gatunkach, SŁONINĘ polską białą i wędzoną, SADŁO słone, KIEŁBASY i SARDELKI wiedeńskie, KISZKI podgardlanc w trzech gatunkach wszystkie inne wyroby tu nie wyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (Nr. 10 z r. 1902) Druk W. Poturalskiego w Podgórzu.